

Czy PiS zafunduje nam przyśpieszone wybory?

12 czerwca 2022

Nie trzeba nikogo przekonywać, że zjednoczona Prawica czyli PiS z przystawkami, jest silnie zdeterminowana by utrzymać władzę w Polsce. Źródła tej determinacji leżą w trzech przyczynach.

Po pierwsze sprawowanie władzy wiąże się z określoną, niemałą ilością owoców. Owe owoce radośnie spożywają wszelkiej maści partyjni aparaczczyki. To, że aktualnie akurat PiS-owscy mają najmniejsze znaczenie. Jako, że większość tej wyborczej kadry nie posiada kompetencji do zajęcia choćby stanowiska ciecia w firmach, którymi obecnie zarządzają, możemy sobie wyobrazić siłę tej motywacji.

Po drugie, przegrane wybory to potencjalnie konieczność odpowiedzi na trudne pytania. Takie jak: gdzie przepadła kasa na respiratory, wybory kopertowe itp.? Owe pytania mogą się okazać tym bardziej krępujące, że zadającym je może być np. prokurator. I to taki, który ostatnie 8 lat spędził na zesłaniu w Koziej Wólce. Co prawda niemal trzy dekady trzeciej Rzeczypospolitej pokazały, że nie ma przekrętu, niegospodarności czy bezprawia tak wielkiego, by ich autorzy na koniec dętej medialnej hysterii nie wykpiili się ze sprawy sianem. Przyznajmy jednak, że i skala afer zaprezentowanych przez naszą umiłowaną władzę sprawia, że na jej tle dokonania poprzedników jawią się jako dziecinna igraszka. Poza tym chłopcy z PiS zdążyli kilku poważnym ludziom nacisnąć na odcisk. W irytujący sposób. Zatem na dwoje babka wróżyła.

No i powód trzeci. Jest nim dziejowa misja. Piszę całkiem serio. Rzecz jasna jedyną misją partyjnych aparaczczyków i posłów-klaskaczy jest wygodna życie na koszt podatników. Jednak na nasze nieszczęście Prawem i Sprawiedliwością rządzi

silną ręką niepozorny, skromny człowiek. Człowiek, który w święcie wierzy, że ma nie tylko rację ale i obowiązek. I jest zdeterminowany by swoje pomysły wcielić w życie. Sam zaś fakt, że się myli, nie ma tu żadnego znaczenia. Tym bardziej, że od dawna w jego otoczeniu nie ma nikogo kto odważyłby się mu mówić prawdę.

Z tych trzech przyczyn nasi rządzący są silnie zdeterminowani by rządzącymi pozostać. Jednak inna rzecz to chcieć a inna móc. Bowiem choć w sondażach PiS nadal niekwestionowanie przoduje, polityczna perspektywa jawi się zgoła mgliście.

Skoro z dużym prawdopodobieństwem założyć możemy, że PiS przyszłorocznych wyborów nie wygra, pozostają mu dwa wyjścia by władzę jednak utrzymać. Albo przeciągnąć nieco kadencję, mniej lub bardziej wyszukanymi prawnymi wygibasami. Albo postawić wszystko na jedną kartę i kadencję skrócić. Właśnie o tym drugim rozwiązaniu coraz częściej słychać w sejmowych kuluarach.

Za skróceniem kadencji przemawia kilka argumentów. PiS ciągle prowadzi w sondażach więc jesienne wybory najprawdopodobniej wygra. Gospodarka jeszcze nie zdąży się rozsypać do końca a rosyjski straszak będzie działał równie dobrze jak obecnie. Może nawet lepiej, bo w międzyczasie Ukraina może przegrać wojnę. Oznacza to, że albo PiS władzę zachowa na kolejne cztery lata albo ją straci będąc jednak bardzo silną opozycją. Ta druga opcja nie musi być dla Kaczyńskiego taka zła jak mogło by się wydawać. Koalicyjny rząd anty-Pis-u, złożony z kilku lub kilkunastu podmiotów będzie bowiem słaby. Tym bardziej, że będzie miał przeciwko sobie prezydenta. Na dodatek zostanie do zarządzania państwo z szalejącą inflacją, gospodarką na krawędzi kryzysu (albo już w jego trakcie) i ze zdemolowanym prawem. Istnieje duża szansa, że po jednej kadencji, zresztą niekoniecznie pełnej, PiS wróci do władzy, niczym w dość obrzydliwym dowcipie „cały na białło”.

Niektóre z ostatnich działań rządu i sejmu wskazują, że jest

to scenariusz co najmniej rozważany. Na przykład przyjęta w drodze ustawy czternasta emerytura stanowi klasyczny przykład kupowania własnych wyborców za pieniądze reszty społeczeństwa. Zaś taka kiełbasa wyborcza jest skuteczna tylko gdy podaje się ją na gorąco.

Są jednak i ważne argumenty przemawiające przeciwko skróceniu kadencji obecnego parlamentu. Pierwszy to chciwość. Partyjne doły żyją od siedmiu lat z dojenia państwa. Wcale im nie spieszo do powrotu do swego skromnego życia sprzed czasów sponsorowanego przez podatnika *dolce vita*. Stąd możemy domniemywać, iż w ramach idei „lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu” dzielni pisowscy aparatczycy przedłożą pewny rok pełnych portfeli nad mocno niepewnymi czterema latami.

Drugi i zarazem najpoważniejszy argument przeciwko przyspieszonym wyborom jest natury proceduralnej. Sejm może skrócić swoją kadencję uchwałą podjętą większością co najmniej 2/3 głosów ustawowej liczby posłów (tj. minimum 307). Przegłosowanie takiej uchwały równoznaczne jest ze skróceniem kadencji Senatu. Owych 307 głosów PiS zwyczajnie nie ma. Tym bardziej, że nie wiadomo jak w takiej sytuacji zachowałyby się pisowskie przystawki. W końcu mało który karp dałby się przekonać do głosowania za przyspieszeniem Bożego Narodzenia.

Pozostaje zatem druga i ostatnia ścieżka, skrócenie kadencji sejmu mocą postanowienia Prezydenta RP. W aktualnym stanie prawnym istnieją dwie sytuacje, w których dopuszczono taką decyzję prezydenta: w razie nieprzedstawienia Prezydentowi RP ustawy budżetowej do podpisu w ciągu 4 miesięcy od dnia przedłożenia sejmowi jej projektu (co nie ma miejsca) lub w razie nieudzielenia Radzie Ministrów wotum zaufania w tzw. „trzecim kroku” powoływania rządu. Przeprowadzenie tej ostatniej procedury jest formalnie możliwe i PiS posiada do tego właściwą większość głosów. Dowcip w tym, że wymagałoby to odrzucenia przez sejm w trzech kolejnych głosowaniach wniosku o wotum zaufania. Nader karkołomne i skomplikowane, do tego prawdopodobnie całkowicie niezrozumiałe dla elektoratu.

Zatem na tym etapie możemy potraktować potencjalne jesienne wybory jako ewentualność możliwą, choć niekoniecznie bardzo prawdopodobną. Większym problemem niż same wybory, niezależnie od tego kiedy się odbędą jest całkowity brak politycznej alternatywy. PiS i anty-PiS stanowią bowiem dwie strony tej samej monety. Choć z pozoru różne, to w istocie po prostu się uzupełniają. Zatem niezależnie od tego kto będzie rządził, w kwestii realnej podmiotowości Polski zmieni się dla nas niewiele. A to już poważny problem.

Autorstwo: Przemysław Piasta

Źródło: MyslPolska.info